

**JĘZYK DUSZY**  
**TO RELACJA**  
**Z BOGIM**

Wykłady spisane  
Łódź, 03.01.2017r.

Nasze spotkania coraz głębiej ukazują nam tajemnicę Prawa Starożytnego. W jaki sposób nam ukazują to Prawo?

Przez stawanie się; nie to co my robimy, tylko co Bóg czyni w nas. Bo tak naprawdę to nie człowiek może sam sobie to uczynić, to Bóg w nas czyni, a my musimy pozostawać w Jego jedności, z Nim w jedności, w Nim zanurzeniu, w zanurzeniu w samej naturze Boga.

I proszę zauważyć, dzisiaj chciałbym powiedzieć kilka słów na temat ogromnej odmienności ludzkiego postępowania i odmienności Bożego postępowania. Dlaczego chcę powiedzieć o tym?

Nie dlatego żeby sobie tylko powiedzieć, ale żeby uświadomić sobie jaka jest natura tak naprawdę wzrastania duchowego i żeby w sobie przełamać, odszukać tą prawdziwą drogę, która naprawdę w człowieku musi zaistnieć.

Proszę zauważyć, kiedy matka rodzi dziecko, ojciec i matka roztaczają nad dzieckiem troskę, roztaczają opiekę nad dzieckiem. Dziecko gdy ma roztoczoną opiekę, cieszy się poczuciem bezpieczeństwa, cieszy się beztroską, cieszy się radością, cieszy się miłością. Rozumiecie państwo, to jest naturalna sytuacja w ludzkim świecie. Czyli matka i ojciec roztaczają nad dzieckiem opiekę, a dziecko wtedy jest beztroskie, zadowolone, ma poczucie bezpieczeństwa, poczucie spokoju, zaopiekowania.

W świecie niebiańskim jest inaczej, inaczej się dzieje ta sytuacja. Bo w świecie ziemskim najpierw dziecko musi być otoczone opieką, a później dziecko odczuwa beztroskę, radość, zaopiekowanie, poczucie bezpieczeństwa. W świecie duchowym jest odwrotnie; to my ludzie musimy najpierw znaleźć beztroskę, poczucie bezpieczeństwa, zaopiekowanie; że czujemy opiekę Bożą, czyli że Bóg się nami opiekuje. Musimy to czuć w trzewiach swoich przez poczucie bezpieczeństwa, przez poczucie zaopiekowania, przez bezpieczeństwo, które się roztacza wokół nas, a wtedy Ojciec nam się objawia. Jest całkowicie inaczej. Bo na Ziemi najpierw następuje opieka ojca i opieka matki, a gdy ta opieka ojca i matki występuje, wtedy dziecko cieszy się beztroską, zaopiekowaniem, poczuciem bezpieczeństwa, tym że jest zatroszczone przez ojca i matkę. W świecie Ducha jest to sytuacja odwrotna.

I możemy się zastanowić (czasami ludzie zadają pytanie) w jaki sposób możemy czuć poczucie bezpieczeństwa, w jaki sposób możemy czuć się beztroscy, w jaki sposób możemy czuć się zaopiekowani, mieć poczucie bezpieczeństwa, jak nie mamy ojca?

Ale Bóg mówi tak: Ale macie wiarę, przez wiarę jesteście zjednoczeni ze Mną. Więc gdy przez wiarę będziecie zjednoczeni ze Mną, będziecie czuć właśnie to

zaopiekowanie, tą beztroską, tą obecność Moją, to Moje spojrzenie i Moje przytulenie i Moje zaopiekowanie się wami. Więc co to oznacza?

Oznacza to, że nie może inaczej tego uczynić, jak tylko poznając język duszy. Język duszy. Język duszy, to nie język ciała. Język ciała jest językiem, czy chodzi o język mówiony, mówię konkretnie o języku mówionym. Czyli język mówiony, to co chcemy powiedzieć, jak powiedział Jezus Chrystus w Ew. św. Marka, a jednocześnie przez Izajasza rodz. 7: *Ten lud chwali Mnie wargami, a sercem swoim jest daleko ode Mnie*. Czyli tutaj Jezus Chrystus mówi o języku ludzkim jako o chwaleniu wargami: *chwali Mnie wargami, ale języka duszy nie zna*. Mimo że ma duszę, to zapomniał już języka duszy. Skupił się na języku ciała, które chwali Mnie wargami, a swoim sercem jest daleko ode Mnie, nie chwali Mnie językiem duszy.

Język duszy jest całkowicie inny niż język ciała. Znamy oczywiście język duszy, ale od innej strony. Proszę zauważyć, język ciała to jest ten który wypowiada, jak to Jezus Chrystus powiedział „wargami”: *Ten lud chwali Mnie wargami, a sercem swoim jest daleko ode Mnie, dlatego ich modlitwy nie będą wysłuchane, bo od nich samych pochodzą, skrzętnie i chytrze usuwają Moje prawo, aby swoją tradycję zachować*. (Ew. Mk 7)

I tutaj język duszy jest znany dla człowieka, ale od strony tej niepozytywnej. Jak człowiek nazywa ten język duszy?

Poszedłem za emocjami, za tym co emocje mi powiedziały, nie pomyślałem, emocje zadziałały, to było silniejsze ode mnie. To jest ten język, który jest językiem zniekształconych, językiem emocji. A **prawdziwy język duszy to są uczucia, prawdziwe uczucia**. Ale nie uczucia, które człowiek sobie wyobraża, ale uczucia które naprawdę w duszy są jej językiem, naprawdę prawdziwym językiem.

Co chcę powiedzieć? To właśnie to chcę powiedzieć, że język duszy poznajemy, zaczynamy widzieć językiem duszy wtedy, kiedy cieszymy się beztroską, cieszymy się zaopiekowaniem, cieszymy się obecnością Boga, i cieszymy się Jego przytuleniem, mimo że jeszcze Go nie mamy, ale się już Nim cieszymy, bo cieszy się Nim język duszy. Dusza się cieszy, dusza rozmawia z Nim językiem duszy.

Więc teraz zaczynamy rozumieć, co to jest język duszy. Język duszy to jest dokładnie taki język: matka z dzieckiem, które się dopiero co narodzi nie rozmawia językiem swoich warg, nie chwali je wargami, nie mówi do niego wargami, mówi do niego językiem duszy. Gdyby chociaż chciała mówić do niego wargami, czyli mówić to co w głowie jej jest, to dziecko w żaden sposób tego nie będzie rozumiało, dziecko nie będzie zaopiekowane. Dziecko przychodzi na ten świat mówiąc tylko językiem duszy.

Dlatego matka tylko może z tym dzieckiem rozmawiać przez uczucie; przez uczucie głębokie wejść w relację z tym dzieckiem.

Moja znajoma, ja pamiętam jak jej dziecko miało się urodzić, powiedziała w taki sposób: jak się moje dziecko urodzi, to ja już wymyśliłam, moje będzie dwujęzyczne od urodzenia. Jak się urodzi, to ja będę do niego mówiła w obcym języku, czyli francuskim, a później w przedszkolu nauczy się języka polskiego, w szkole języka polskiego itd. Gdy się urodziło, okazało się, że nie potrafiła do niego powiedzieć ani be ani me po francusku. Ponieważ dziecko rozmawiało w języku duszy, a nie potrafiła rozmawiać z nim, bo język duszy potrafiła wyrażać tylko w języku ojczystym. Język duszy to jest jedność dwóch natur, tych natur, które w głębi człowieka są głęboko istniejące, i które tylko przez to zjednoczenie, to dotknięcie, to przytulenie...

Proszę zauważyć, można by było powiedzieć to w taki sposób, że w latach 60-70 na łóżkach, na oddziałach porodowych było napisane „nie nosić, a tym bardziej nie przytulać”. Czyli można by było dzisiaj powiedzieć: „nie mówić do niego językiem duszy”. Jest ciałem - mówić wargami. Językiem duszy do dziecka nie mówić, bo jak jest ciałem, to trzeba mówić ciałem. Język duszy to wymysł, nie ma czegoś takiego.

Żyjemy w tej chwili w świecie kartezjańskim, który mówi: Człowiek jest tylko fizyczną istotą, ma koła zębate, jak się zepsuje, to się wymieni, dalej musi chodzić; tam nic więcej nie ma, żadnej duszy, niczego. A nawet można po prostu powiedzieć, przeliczyć jego wartość na metale – tu przeliczając warty jest 8 dolarów, bo tyle metale w nim kosztują. Wszystkie metale, które by się zbadało i stwierdziło, że tyle ich tam jest, kosztują 8 dolarów (na ówczesne czasy, dzisiaj może by to było 100 dolarów), że tyle człowiek jest wart, przeliczony na same metale.

Język duszy, on wtedy w nas istnieje, kiedy budzi się, kiedy uczymy się go, kiedy my kochamy Boga, inaczej można powiedzieć - czujemy się beztroskimi, zaopiekowanymi, czujemy się bezpiecznymi. Ale nie jest to wymysł, jest to prawdziwe poczucie bezpieczeństwa dziecka. Jak spojrzycie na dziecko małe, które ma 2 latka, 3 latka, zobaczcie, ono w ogóle się niczym nie przejmuje. Jest mama, jest tata, ono się kompletnie niczym nie przejmuje. Nie jest odziane we własne pomysły, we własne poczucie bezpieczeństwa, nie ma gdzieś w rogu pokoiczku plecaczka, który ma zapakowany na trudne chwile, żeby mógł się wynieść, kiedy matka go zostawi. Jak matka się pyta: co to za plecak? To są moje na trudne chwile plecaczek. Nie ma takiego czegoś. Ono jest po prostu radosne.

Dlatego Chrystus mówi o tym: *Gdy nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa Bożego*; gdy nie będziecie czuć się bezpiecznie w objęciach Ojca, tak jak to małe dziecko czuje się bezpieczne całkowicie w objęciach swoich rodziców. Mówi:

*Mimo że jesteście złymi ludźmi, dzieciom dajecie same dobre rzeczy; one się czują dobrze, mimo że nie jesteście dobrymi ludźmi, to dajecie dzieciom wszystko co najlepsze i one czują się bezpiecznie, mają poczucie bezpieczeństwa, czują się zaopiekowane, czują się beztroskie.*

Więc Chrystus chce nam powiedzieć, że każdy człowiek ma w sobie tą prawdziwą naturę dziecięctwa. Bo do czego podobna jest wdzięczność? Bo wdzięczność jest tym głównym elementem poszukiwania właśnie tego stanu beztroski, tego stanu przytulenia, zaopiekowania, oka Bożego, które zawsze daje nam poczucie bezpieczeństwa.

Powiem państwu, w porównaniu do tego ludzkiego świata, to wdzięczność jest podobna do czekolady. Ale nie odpakowanej, tylko zapakowanej czekolady. Więc wdzięczność... może odwrócimy tą sytuację aby to zrozumieć czym jest wdzięczność, wtedy to będziemy rozumieć głębiej. Gdy jemy czekoladę, czujemy się szczęśliwi, radośni. Oczywiście wszyscy lubią czekoladę, bo czekolada podnosi ilość cukru, serotoninę, organizm czuje się radosny, szczęśliwy. A co się dzieje kiedy lubimy czekoladę, ale ona leży na stole, ale jest zapakowana i nie możemy jej zjeść? Czujemy, że szczęście jest w zasięgu ręki i mamy takie pragnienie ogromne. A jednocześnie, może inaczej, szczęście jakoby jest, ale nie jest w zasięgu. Jest to stan podobny do - „nie mogę być wdzięczny”, czyli można powiedzieć, wdzięczność jest to wzięcie czekolady do rąk, która w ostatecznym stanie wdzięczność musi skutkować szczęściem. Jeśli wdzięczność nie prowadzi nas ku szczęściu, to nie jest wdzięcznością.

Dlatego tutaj syn marnotrawny mówiąc: Cierpię z braku wdzięczności Bogu, cierpię dlatego, że nie mogę być wdzięczny, czyli nie mogę zaznać szczęścia. Mam, można powiedzieć, czekoladę, ale rozpakować ją może tylko Ojciec. A gdy ją rozpakuje, ja gdy ją zjem, poczuję się szczęśliwy. Można tak po prostu powiedzieć w sposób ludzki. Ale dlaczego tak mówię?

Dlatego że muszę powiedzieć o właśnie tej naturze, tej tajemniczej, tym dziecięctwie, o którym mówi Jezus Chrystus: *Gdy nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa Bożego.*

Czyli my na Ziemi widzimy wszystko odwrotnie, odwrotnie się dzieje, aby pójść drogą, musimy najpierw tą drogę poznać; a w rozumieniu Bożym jest to taka sytuacja, że Bóg mówi: Poznasz drogę gdy dojdiesz do końca. A człowiek pyta się: Ale jak ja mam nią iść jak jej nie znam? A Bóg mówi tak: Ale Ja ją znam, Ja ją znam.

- No dobrze, Ty ją znasz, ale ja jej nie znam. - Jak będziesz Moim synem, to będziesz ją znał, jak będziesz Moim dzieckiem, to będziesz ją znał. Dlaczego? Bo Ja ją

znam. I nie będziesz musiał jej znać, wystarczy, że będziesz za Mną szedł, bo Ja cię prowadzę ku doskonałości, Ja cię prowadzę tą drogą. Więc nie patrz na drogę, ale na Mnie.

Nasze spotkanie piątkowe, z 2016 roku jeszcze, czyli sprzed roku można byłoby tak rzec, z 30 grudnia - ono mówiło, że **najgłębszą naturą naszej modlitwy jest świadomość i ufność Bogu, że praca, zadanie, doświadczenie i próba pochodzą od Niego**. Bo gdy praca, zadanie, doświadczenie i próba pochodzą od Niego, to w tym momencie nieustannie będąc w Nim zanurzonym, ufamy Jemu tak bardzo i wiemy... W jaki sposób nasza ufność się objawia?

Ufność nasza Bogu się objawia w taki sposób, że na nic nie narzekamy; nie narzekamy na to, że to jest za duże, za ciężkie, nie w tą stronę, bo wiemy, że wszystkie te rzeczy, które Bóg nam daje, są dla nas dobre - praca, zadanie, doświadczenie i próba. Czyli pozostając w świadomości pracy, zadania, doświadczenia i próby, czyli Dawcy - jesteśmy zjednoczeni z Chrystusem Panem nieustannie.

I tu chcę dalej powiedzieć; ufność, o której mówi św. Jan: *A ufność nasza polega na przekonaniu, że gdy prosimy Boga zgodnie z Jego wolą daje nam to, o co Go prosimy, a właściwie już mamy.*

Tutaj proszę zauważyć, gdy chcemy zobaczyć u dziecka ufność, to w jaki sposób widzimy ufność? Ufności nie widzimy, widzimy skutki ufności. To tak jak można by powiedzieć: Boga nie widzimy, ale widzimy Jego obecność przez to co nam daje - cuda, obecność, to że świat jest doskonały; widzimy Jego obecność. Można powiedzieć ufamy Jemu, ufamy, że On jest, dlatego że On daje nam ciszę, ta cisza jest dla nas wymierna, zaopiekowanie jest dla nas wymierne.

Proszę zauważyć w jaki sposób jest dla nas Bóg wymierny, obecny? Przez to, że jesteśmy beztroskimi. To że jesteśmy beztroskimi i możemy być beztroskimi, zaświadcza nam, duszy naszej, nam samym, że On jest. To że czujemy się bezpieczni w naszym sercu i inni widzą nas radosnymi, mimo że mają takie samo życie jak my; stoją w tych samych kolejkach do banku, na pocztę, te same płacą rachunki.

Czasami mówią w taki sposób: Proszę pana, pan to niczym się nie denerwuje, bo pan ma inne całkowicie życie! - Jakie mam życie? Ja stoję w tych samych kolejkach do banku, w tych samych kolejkach na pocztę, płacę te same podatki, te same rachunki, za wszystko płacę. W tych samych kolejkach stoję co pani, co pan - jakie jest inne moje życie? Żyję na tej samej planecie, żyję w tym samym kraju, żyje tymi samymi, można powiedzieć: lewicami i prawicami - tak mogę to powiedzieć. Ale to mnie nie smuci, moje życie sięga trochę dalej. Nie kieruję się tylko prawicą i lewicą, ich nieustannymi omylnościami, ale kieruję się nieomylnym Bogiem, który nieustannie

daje mi życie doskonałe, życie wieczne. I ja już dzisiaj Nim żyję i cieszę się Jego obecnością. I dlatego nie smucą mnie te wszystkie problemy, dlatego bo ja ich nie dostrzegam, ponieważ jest to moja praca, zadanie, doświadczenie i próba.

Bo gdybym nie miał mojej pracy, zadania, doświadczenia i próby, kogo bym miał chwalić za to co dzieje się dookoła? Bym leżał i bym siebie chwalił, a tak chwałę Boga. Chwałę Boga ponieważ dla mnie, po ludzku są te rzeczy niezrozumiałe, i nie wiem po co. Ale gdy mam Boga, wiem po co - On mi je daje. A jak On mi je daje, to On wie dokładnie po co. Ja nie muszę wiedzieć po co On mi je daje, ja muszę tylko wiedzieć, że On mi je daje. A jak On mi je daje, to mają sens, to mają sens i prowadzą mnie ku doskonałości. Przez to, że ja Jemu ufam, cieszę się już beztroską, szczęśliwością, radością, zaopiekowaniem i przytuleniem. On mnie zbawił ode złego, bo zanurza mnie w Sobie. On zanurza mnie w Sobie.

A jak nie dopuszcza aby nie uległ pokusie? W jaki sposób? -Pamiętaj, że to jest praca ode Mnie, zadanie ode Mnie, doświadczenie i próba, nikt inny tego nie daje, to Ja daję. Pamiętaj że tak jes, i nie będziesz ulegał pokusie, ale będziesz trwał w prawdzie. Jeśli będziesz wiedział, że to Ja daję, wtedy będziesz wiedział, że postawiłem cię tutaj po to żebyś wymiótł tutaj wszystko, a nie żebyś został udręczony i pokonany. Postawiłem cię tu jako zwycięzcę, od samego początku postawiłem cię jako zwycięzcę. Gdy masz ten znój i trud - jestem z tobą, Syna swojego dałem, aby stał się twoją głową, a głową staje się twoją wtedy, kiedy Mi ufasz.

Kiedy Mi ufasz, ale ufność objawia się przez beztroskę. Czyli jeśli patrzymy na małe dziecko, chcemy zobaczyć czy ono jest ufne, czy ono ufa, to widzimy że ono jest beztroskie, spokojne, nawet w pewnym stopniu psotne. Jest spokojne, radosne, zaopiekowane, niczym się nie smuci, jest wewnętrznie rozradowane, a nawet zewnętrznie rozradowane; w ten sposób widzimy, że jest ufne.

Więc sama ufność gdy istnieje, nie ma tamtych głównych przymiotów obecności Bożej, obecności w Bogu. Bo gdy skupiamy się na ufności, to nie mamy tamtych rzeczy. Więc musimy się skupić od razu na tym docelowym celu, czyli musimy się skupić na beztrosce, cieszyć się beztroską. Beztroska, gdy spojrzymy, ona wynika z zaopiekowania, nie z infantylności; ale wynika z zaopiekowania, z odczucia obecności Boga, Boga samego; jest to cisza, jest to zaopiekowanie, jest to spokój, jest to wewnętrzna prawda, wewnętrzne przeniknięcie ciszą i spokojem.

Dlatego poszukując ufności, musimy poszukiwać beztroski. Bo gdy poszukujemy ufności, to nie poszukujemy głównego celu. Ufność jest niewidoczna, ufność pozostaje niewidoczna. Ufność wtedy w nas istnieje, kiedy istnieje beztroska, kiedy istnieje poczucie bezpieczeństwa, zaopiekowanie i radość. Radość istnieje - wtedy istnieje

ufność. A gdy istnieje ufność, a nie ma tamtego, to nie ma ufności.

Dlatego ufność możemy zobaczyć jako element ukryty, a uzewnętrzną beztroskę, radość, spokój. Ufność jest jak fundament na którym stoimy. Proszę zauważyć ciekawa sytuacja, gdy patrzymy na dom, to dom ma właśnie fundament ukryty. Fundament jest zakryty, on jest pod ziemią, ale jest najmocniejszy. Fundament jest zakryty, nie wiemy jaki on jest, ale patrząc na budynek, widzimy mury mocne, dach potężny, wielki budynek, to zdajemy sobie sprawę jaki ma duży fundament. Fundamentu nie poznajemy tak od razu, ponieważ on jest zakryty.

Ufność jest fundamentem, dlatego Jezus Chrystus mówi w ten sposób: *Zbudujcie dom na skale*. I ten, który zbudował dom na skale, przyszły wichry, uderzyły w niego i nie zmoły go, stał dalej, bo miał porządny fundament, potężny fundament, bo był zespolony ze skałą, nie był na piasku. Więc stoi sobie domek, przychodzą wiatry, sztorm uderza i odsłania skałę. I sztorm mówi: nie ruszę go, tego domu, bo stoi na skale. Stoi na skale, nie mogę go ruszyć, nie można było tego poznać! Sztorm może powiedzieć i wichura: nie mogliśmy poznać jaki on jest. Ale gdy w niego uderzyliśmy, odsłaniliśmy jego podstawę, zobaczyliśmy, że zespolony jest ze skałą tak silnie, że nie damy mu rady, nie jest to możliwe, bo jest zjednoczony ze skałą.

Dlatego ufność nasza to jest ta skała. Tak jak dom - jak dom jest mocny i nie ulega wichurom, nie ulega falom, nie ulega różnym innym nawałnicom, i stoi mocno - wiemy o tym, że ma mocny fundament, nie pęka, nie jest rozbity, rozerwany; stoi na skale.

Więc patrząc na dziecko, dziecko jest ufne. A ufność poznajemy po beztrosce, po poczuciu bezpieczeństwa, po radości, po zaopiekowaniu przez Boga, że pewne jest dziecko, że oko Ojca i ręka Ojca jest silniejsze niż wszystkie huragany, niż wszystkie fale, niż wszystkie przeszkody. I to ręka Ojca jest tą mocą, na której ono buduje. Ufność tego dziecka to jest ręka jego Ojca. Ręka Ojca jest jego ufnością.

Jak bardzo przerazili się uczniowie ufnością Jezusa Chrystusa? Kiedy był sztorm na morzu, podniósł rękę i uciszył morze, i uciszył wiatr. I oni się przerazili mocy, która w Nim jest. Moc sztormu znali, ale mocy ciszy, którą On sprowadził, nie znali. Więc potrafili walczyć z tym co było dla nich znane, ale nie potrafili zrozumieć tego co dla nich było nieznanne, a przynosiło to potęgę ciszy. Wystraszyli się Jezusa Chrystusa - kim On jest, że takie cuda czyni?

Chcąc być ufnymi, poszukując ufności, musimy skupić się na beztrosce, na prawicy Boga, na Jego głowie, na Jego mocy, na Jego potędze. W sobie musimy ustanowić Jego moc, Jego pierwszeństwo, w sobie musimy ustanowić Jego królestwo, siebie musimy ustanowić królestwem dla Niego, czyli On wchodzi, przychodzi i wszystko



wypełnia, wszystko przenika.

I proszę zauważyć tajemnicę Boga - Bóg jest jeden, tak samo jak Syn jest jeden, Duch Św. jest jeden. Bóg jest jeden i dotyka wszystkich ludzi jednocześnie na Ziemi - małych, dużych, średnich, dzieci, ludzi dorosłych, tych, którzy przeżyli swoje życie dotyka, jeden Bóg. Ale ten dotyk Jego wyraża się w różny sposób. Ciekawą sytuacją jest to, że Ten sam dotykając dziecko wyraża się w sposób dziecięcy, dotykając dorosłego człowieka wyraża się w sposób dorosły, mądry, radosny, mocny, silny, opiekuńczy.

Czyli chcę powiedzieć o tym, że Bóg gdybyśmy rozrzucili na jakimś polu, powiedzmy, rozrzucili na polu różne ziarno, różne. I Bóg tchnąłby w nie życie, to to jedno życie Boga spowodowałoby, że te wszystkie ziarna zaczęłyby wydawać plon, ale w rezultacie byśmy zobaczyli, że ten sam Bóg wyraził się w milionie różnych drzew, krzewów, owoców. Ten sam jeden Bóg wyraża się jako wielość, jako różnorodność. Dziecko wyraża się inaczej od dorosłego - ten sam Bóg. W dziecku budzi naturę dziecka, przez dorosłego wyraża się inaczej - ten sam Bóg.

Ale proszę zauważyć ciekawą sytuację, Bóg doskonały, potężny, wszechwidzący, wszech pojmujący, wyraża się w tej małej dziecinie jako istotka, która jakoby nie potrafi, nie umie, ale ma język duszy. Nie można z tym dzieckiem inaczej rozmawiać, jak tylko językiem duszy. Język duszy, to jest ten język uczuć, który nie może w żaden sposób, nie wyraża się przez wyobraźnię. Jest to język, który jest - gdzie? W nas! Język duszy jest w nas i wcale nie w wyobraźni. Jest w naturze żeńskiej naszej istoty, tam w głębi duszy naszej.

I proszę zauważyć co się dzieje; bo chce powiedzieć dzisiaj właśnie o języku duszy i o świadomości rajskiej. Świadomość rajska się w nas pojawia wtedy kiedy pojawia się w nas język duszy.

Język duszy to jest stawanie się zdolnym do tego, aby być beztroskim, stawanie się zdolnym do tego, aby być radosnym z obecności Boga, aby czuć się zaopiekowany i czuć się bezpiecznie z Bogiem, który jest mimo że niewidzialny, to jakże głęboko dotykalny i odczuwalny przez duszę.

Dusza z Nim rozmawia, i dusza jak go widzi - dosłownie jak dusza widzi Boga? Bardzo prosto. Dusza Boga widzi w taki sposób, że gdy postrzega Boga, to czuje Go jako, nie wiem jak to państwu powiedzieć, ale bardzo prosto postaram się powiedzieć: jako największe swoje bezpieczeństwo, jako największe swoje przytulenie, największe zaopiekowanie, i pełen sens, i poczucie bezpieczeństwa. Dusza tak widzi Boga.

Czyli gdy dziecko patrzy na swojego ojca, to tata jest najsilniejszy, najmocniejszy,

najmądrzejszy, no i nikt go nie pokona. Dziecko małe patrzy na tatę właśnie w taki sposób: „Bo gdy zaatakuję mnie lew, to tata, tata obroni mnie przed lwem. Bo tata, tata, tata odważny przecież jest, gdy zaatakuję mnie lew, obroni mnie”. Dziecko wie, dziecku tego nie trzeba tłumaczyć, dziecko wie. Tylko ojcu trzeba wytłumaczyć, dziecku nie, bo dziecko wie, że ojciec taki jest. Więc ojciec musi dorosnąć do wymogów dziecka. Ojciec niebieski nie, bo Ojciec niebieski taki jest.

Chcę powiedzieć właśnie, dusza Boga widzi swoim językiem. Widzi językiem – co to znaczy? Język duszy to nie jest coś podobne do języka, który wargami jest z człowieka wypowiedzany. **Język duszy to całokształt relacji, w którym jest miłość, zaopiekowanie, dotknięcie, obecność, wypełnienie, całe szczęście dziecka.**

Matka i ojciec kiedy bierze dziecko na ręce maluteńkie, to inaczej nie może z dzieckiem rozmawiać, jak tylko językiem duszy. Bo nie może wejść z nim w relację. Dlaczego rodzice czasami, czy ludzie rozmawiając z dziećmi taki mają piskliwy głos, albo zmiękczają te końcóweczki? Bo oni chcą po prostu dostać się do swojej natury duszy, do swojego języka. Bo zewnątrz udają dzieci, aby w jakiś sposób wejść w tą relację swojej duszy. Dlatego: ti, ti, ti, ti, ti - mówią. Albo zmiękczając w jakiś sposób dziecięco mówią, dlatego że to oni muszą do niego dorastać. Nie dlatego że dziecko w taki sposób rozumie, dlatego że oni w żaden sposób nie potrafią do niego mówić, chcą się stać takimi jak on, żeby mówić podobnie do niego.

Język duszy to dosłownie stan, który całkowicie odrzuca barierę cielesną, barierę psychiczną, barierę emocjonalną, barierę uprzedzeń i dusza zanurza się tak głęboko, że do czego to jest podobne?

To jest podobne proszę państwa do doznań, które mają ludzie w czasie snu. Ale o jakich doznaniach tutaj chcę powiedzieć? Gdy śpią głęboko, bardzo głęboko, że właściwie ciało nie ma w ogóle żadnej relacji z nimi, tylko umysł i dusza sama tam jest - to rzeczy niemożliwe dla rozumu, w czasie snu są naturalne, niedziwne, niepowodujące że zastanawiamy się jak to jest możliwe. Po prostu jest to możliwe, człowiek sobie idzie i hop przez dziurkę od klucza przeskoczył, dla niego to normalne. Ale kiedy budzi się, mówi: jak to było możliwe, że przez dziurkę do klucza on przeskoczył? W czasie snu nie jest to problem, ponieważ nie ma tam logicznego rozumu, który mówi o pewnych rzeczach, które są niemożliwe. Logiczny rozum jest w tym czasie wyłączony. Gdy się człowiek budzi, zastanawia się nad tymi sytuacjami.

Ja np. kiedyś, dawno temu miałem taki sen, że śniła mi się moja mama. Moja mama była małym dzieckiem. Ja mówię tak: mama, dlaczego ty jesteś dzisiaj taka mała? - No, mała jestem dzisiaj, no co zrobić, jestem małym dzieckiem i już. Dla mnie

to było nie dziwne że jest mała, wiedziałem, że to jest moja mama i że jest dzieckiem; dla mnie to nie było takie dziwne. Ale gdy się obudziłem, to uświadomiłem sobie, że jak ja mogę mówić do tego dziecka, że to jest moja mama, jak moja mama jest dorosła, duża, ma 77 lat.

Ale tu chcę powiedzieć właśnie, że język duszy omija wszelkie rozumowe przestrzenie. Kiedy zanurzamy się w samej duszy i zaczynamy mówić językiem duszy - to nie są słowa, to nie są słowa, które są wargami wypowiedane. To są słowa bardziej takie, o których mówią faryzeusze do Jezusa Chrystusa: *Cóż to za mowa z mocą?* Jest to moc. Bóg mówi: *Niech się stanie*. I się stało. Więc można się zastanowić czy Bóg powiedział, czy Bóg zapragnął?

Więc słowa duszy, język duszy jest to... jakby to powiedzieć państwu żeby to zrozumieć, ja to widzę, widzę to, bo coraz bardziej staram się to wyrazić. Język duszy ja widzę w postaci żywej kuli, żyjącej. Wiecie państwo dlaczego w taki sposób to mi się ukazuje? Pamiętacie państwo jedną z Ewangelii apokryficznej, kiedy Jezus Chrystus mówi do św. Natanaela: *Widziałem ciebie i ty Mnie widziałeś, wpatrywałeś się w słońce siedząc pod drzewem, wpatrywałeś się w słońce, które jaśniało w liściach - to Ja byłem i ty Mnie widziałeś*. Pamiętacie państwo tą Ewangelię. Mówi Jezus Chrystus, że widział go jak siedział pod drzewem i wpatrywał się w słońce, które się pojawiło. Nie było to słońce na Niebie, ale słońce, które jaśniało: *To Ja byłem, a ty we Mnie się wpatrywałeś. Ja ciebie widziałem*.

Chrystus ukazał mu się jako słońce, i wpatrywał się w to słońce właśnie Natanael (Bartłomiej).

Dlatego mówię o tym, ponieważ gdy czujemy język duszy, zaczynamy zauważać same pulsujące żywe serce, które jest światłem żywym, które nieustannie się porusza, nieustannie zmienia kształt. Jest żywą naturą żyjącą w naszym ciele, a jednocześnie zdolną do życia osobno. I to ona, ta natura wewnętrzna, jest tą naturą dziecka, jest tą naturą duszy, która gdy mówimy językiem duszy, czujemy językiem duszy, to nie czujemy jako ciało, jako psychika, jako układ nerwowy, ale czujemy całą naturą tego świata. Nie musimy zastanawiać się jak to jest - tylko musimy czuć. A gdy czujemy, ona się sama objawia. Nie może być tak, że jej szukamy, a później czujemy; najpierw czujemy, a ona się objawia.

To samo jest z naturą Bożą - najpierw czujemy się bezpiecznie, najpierw czujemy się beztroskimi, najpierw czujemy się zaopiekowanymi, najpierw czujemy się przez Boga otulonymi i przytulonymi, a później Go poznajemy.

W ludzkim świecie jest odwrotnie - najpierw człowiek jest przytulony, zaopiekowany, stworzono mu poczucie bezpieczeństwa, i dopiero wtedy się dziecko

czuje dobrze. W świecie Nieba jest odwrotnie. W świecie tym ziemskim, gdzie dusza jest tutaj, to najpierw ona przez wiarę musi doświadczyć obecności.

To jest droga do wiary - **przez wiarę doświadcza obecności Boga - czyli beztroski, zaopiekowania, poczucia szczęścia, poczucia radości, poczucia wdzięczności, poczucia pełnej radości, zaopiekowania.**

Ale nigdy to się nie stanie, jeśli będziemy chcieli to znaleźć w rozumie. To jest w nas w głębi, to musi się stać w sposób, jak tu chcę powiedzieć ponownie, **to musi się stać tak jak dziecko to czyni - ad hoc, mimo. Musi się to stać, nie myśleć jak to czynić, tylko być takim, po prostu trzeba takim być.**

Nie myśleć jak mam to uczynić, tylko takim być. Być z powodu Boga, z powodu pewności, że Bóg jest z nami. Być już w tej chwili być szczęśliwym, już w tej chwili być beztroskim. **Beztroskim, a jednocześnie mieć świadomość, że jest praca, zadanie, doświadczenie i próba. Beztroska właśnie powoduje to, że jesteśmy w Nim zanurzeni, a On daje nam swoją łaskę, która wszystko dobrze czyni.**

Proszę państwa jak ja mówię właśnie o języku duszy, to widzę jak otwiera się, nie wiem jak to powiedzieć, otwierają się granice, jakby umysł, ciało nie było w stanie ograniczyć, sprawować opieki nad tym ciałem, nie może dać tej opieki, którą dusza w tej chwili znalazła. I nie może zatrzymać tego ciała - czyli zmysłowość, prawo grzechu, czy ten świat, nie może tej duszy zatrzymać, bo ona znalazła prawdziwą opiekę. Bo ona znalazła prawdziwe poczucie bezpieczeństwa, prawdziwą beztroskę.

I tu chcę powiedzieć dalej o języku duszy, a jednocześnie o świadomości rajskiej. Gdy język duszy w nas coraz bardziej zaczyna istnieć, tzn. w podstawie swojej, w skale ufności, nie w głowie, ale w podstawie swojej czujemy się wolni, bezpieczni, nieograniczeni, beztroscy. Czujemy nieustającą opiekę Bożą, Jego dłoń, która nas nieustannie trzyma, wspiera, otacza i chroni. Jego moc, Jego aniołów, Chrystusa Pana, Ducha Świętego, czujemy; i rzeczywiście czujemy rozchodzące się w całej naszej naturze poczucie bezpieczeństwa, które nie jest czymś co jest w głowie, ale przenika nas całych, jest w naszej postawie, wynika z naszej postawy i czujemy się dosłownie tak. Nie jest to imaginacja, dosłownie tak się czujemy.

Ludzie wtedy pytają się: Dlaczego niczym się nie przejmujesz? Dlaczego tak ci wesoło i dobrze? Dlaczego niczym się nie przejmujesz i nie martwisz? - Nie martwię się, bo nie mam czym. Wszystko co mi potrzeba mam.

Jest to wbrew naturze ludzkiej czucie czegoś, co nie pochodzi z tego świata, a jednocześnie w pełni jesteśmy tym dotknięci i w pełni mamy świadomość, że naprawdę nas otacza i czujemy oparcie w tym poczuciu bezpieczeństwa, i to poczucie

bezpieczeństwa nas przenika.

Dosłownie to jest stan dziecka małego, które się rodzi i które ma taki stan. I co ciekawe, co ten stan czyni?

Ten stan poczucia bezpieczeństwa u dziecka, ten ogromny stan beztroski, ogromny stan poczucia bezpieczeństwa, ogromny stan zaopiekowania i przytulenia – co on powoduje? Powoduje ogromną potrzebę u rodzica czynienia tego. Wstępuje w matkę jakaś nieznana siła, która nieustannie ma na celu sprawowanie opieki nad dzieckiem, dawanie mu opieki, aby ono się czuło właśnie beztroskie, żeby się czuło zaopiekowane, żeby się czuło radosne. Co się u dziecka dzieje?

Proszę zauważyć bardzo ciekawa sytuacja, w duszy u dziecka ten stan już istnieje, bo to jest stan Boży; w duszy istnieje i on emanuje. Matka w duszy swojej go czuje i czuje się niezmiernie mocno zobowiązana do tego aby dać jemu to, co czuje już w tej chwili jako już istniejące. Czyli z duszy dziecka wypływają te stany jako już istniejące, aby matka mu dała na zewnątrz jako istniejące. Czyli tu jest taka sytuacja, że z duszy dziecka wypływa stan beztroski, stan pełnego szczęścia, zaopiekowania, stan przytulenia, stan radości, stan pełnego zatroszczenia się matki. A matka nic więcej nie chce, tylko to wypełnić, ona to chce, ona chce to robić, nikt nie zatrzyma jej przed tym, to jest jej szczęście właśnie czynić to.

A to właśnie dusza, która już ma to - zauważcie 1 List św. Jana rozdz. 5 werset 14, to o tym dziecku: *A ufność nasza polega na przekonaniu, że gdy prosimy Go zgodnie z Jego wolą, daje nam to o co Go prosimy, a właściwie już mamy.*

Czyli dziecko już ma to w duszy i emanuje tym szczęściem. A matka to szczęście wypełnia w fizycznym ciele; temu ciału daje to, co już dusza ma, a to przenika do ducha i duszy, i psychiki matki z taką siłą, że nic tego zatrzymać nie może. Największym nieszczęściem dla matki by było niezrealizowanie tego, dlatego ona realizuje i czuje po prostu szczęście - szczęście w realizacji tego stanu, bo w tym momencie jest tą ręką Bożą.

Język duszy to jest właśnie czucie tego szczęścia w realizacji opieki dla dziecka; to szczęście do nas wraca z powodu obecności Boga, ono w nas wewnątrz istnieje, i to co ukryte było w tym dziecku, które się zrodziło z duszy, i ono ponownie wydobywa się i otacza naszą duszą, nasze ciało, naszą psychikę i całego naszego ducha.

I co się w tym momencie dzieje ze świadomością rajską?

Bo gdy dusza jest w tym stanie, gdy dusza jest w tym radowaniu się, czyli my, dosłownie my. To jest ciekawa sytuacja, że mówimy dusza, a jednocześnie jesteśmy my, bo gdy jesteśmy zanurzeni w Bogu to dosłownie ta beztroska - bo to jest dusza,

jesteśmy my na samym dole; beztroska, poczucie bezpieczeństwa, poczucie zaopiekowania, poczucie beztroski - to jest dusza. Tamto co było to już nie my, my to dusza. Odzyskujemy swoją tożsamość.

I co się w tym momencie dzieje? Kiedy dusza jest wypełniona opieką Bożą - w jaki sposób? Bo dusza czuje ją, dusza ją czuje. Dusza czuje tzn. my musimy ją czuć, my musimy czuć właśnie tą radość, tą beztroskę, to poczucie bezpieczeństwa, to zaopiekowanie, tą otaczającą nas doskonałość, radość i spojrzenie Boże. Czujemy że ono jest wszędzie, ze spokojem ogromnym. Czujemy, że ono jest wszędzie; ze spokojem, nie umysłowym stanem, ale cieszeniem się duszy. Bo odczuwam u niektórych taki umysłowy stan - to myśli bardziej, niż czuje.

Ale gdy jest w tym stanie i się w nim zanurza - to w tym momencie co się dzieje? Ustępuje prozę państwa, głowa diabła, a w to miejsce pojawia się głowa Chrystusa. I to jest świadomość rajska. **Świadomość rajska to jest właśnie świadomość, gdzie dusza cieszy się tym co od Chrystusa otrzymuje, od Słowa żywego, od Boga, od Ducha Św. otrzymuje, i się tym cieszy.**

Więc gdy się cieszy tym właśnie co od Chrystusa otrzymuje, przestaje istnieć głowa diabła, i jest głowa Chrystusa.

*A głową Chrystusa jest Bóg, a głową mężczyzny jest Chrystus, a głową kobiety jest mężczyzna, który ma głowę Chrystusa;* który jest nieustannie z Bogiem zjednoczony.

A to wszystko się dzieje mocą Ducha Św., który jest miłością między Ojcem i Synem, jest wyrażeniem miłości, bo Duch Św. pochodzi od Ojca i Syna. To jest jeden Duch, który pochodzi od Ojca i Syna, mają jednego ducha. Czyli są jedną istotą, bo mają jednego ducha. Tak jak Jezus Chrystus powiedział: *Mąż i żona nie są już dwojgiem, ale jednym ciałem.*

I tutaj nie chcę tego przedstawiać jako coś co jest odległe, ale chcę przedstawiać jako to, co już jest, co już w tej chwili istnieje, co jest dotykalne. Nie można się nad tym zastanawiać, prozę państwa, nie można myśleć jak to uczynić, ponieważ lewica zastanawia się - jak to zrobić, jak to uczynić, jak to wykombinować. Nie trzeba tego robić, to już jest; Bóg jest w nas, On nas wypełnia. Tak jak powiedział Jezus Chrystus: *Kiedy będziecie czekać aż królestwo Boże do was przyjdzie, to szybciej wejdą ptaki i ryby, bo królestwo Boże jest w was i na zewnątrz was.* Królestwo Boże w was istnieje, więc musimy się cieszyć jego obecnością. Dlatego pomocnym ku temu jest ogromnie mocno dziecięstwo Boże. Jak to mówi św. Paweł: *Mówcie, że jesteście słabi, bardzo słabi, a mocą w was będzie Bóg, będzie Chrystus.*

Więc tutaj tą naturą najgłębszą jest właśnie czucie tego jako faktu; beztroska, radość z obecności, zaopiekowanie - jako faktyczny stan.

Ja widzę u niektórych osób, że jest to się w głowie dzieje. Proszę państwa, nie trzeba sobie tego wyobrażać, to jest; to tak samo jak nie trzeba wyobrażać sobie Boga. Bóg istnieje. Nie wyobrażacie sobie swojego syna, swojej córki, swojej matki, swojego ojca, czy nawet współpracowników, czy kolegów - nie wyobrażacie sobie, ponieważ oni nimi są. A dlaczego ludzie sobie Boga wyobrażają?

Dlatego że uważają, że nie istnieje? Przecież On jest, dusza nasza Go zna. Dlatego gdy człowiek opiera się na wyobraźni, to wtedy też szuka wyobrażonej opieki. Jeśli wie, że On naprawdę istnieje, to też szuka prawdziwej obecności. Jeśli wie, że Bóg istnieje, to szuka prawdziwej obecności. Nie szukajcie wyobrażonej obecności, ponieważ opieracie się na wyobrażonym Bogu, który nie istnieje.

Więc nie należy sobie wyobrażać Boga, ale zanurzyć się w Jego poczuciu bezpieczeństwa, korzystać z Jego poczucia bezpieczeństwa, korzystać z Jego otulenia, z Jego zaopiekowania - to jest w głębi, to jest w naturze duszy, tej natury żeńskiej, która jest uczuciem, która się kieruje językiem duszy.

Język duszy - gdy patrzymy na niego; jak patrzę na to miejsce, na ten stan, to zalewają mnie radość, miłość, motyle wszędzie mam, wylewają się ogromne strumienie, bo czuję jakby ogromne światło, słońce się otwiera, które mnie otacza. A ja jestem także tym małym słońcem, które zanurzając się w to słońce, odzyskuje siły, życie, a jednocześnie otulenie. **Czyli gdy dusza cieszy się poczuciem bezpieczeństwa, to językiem duszy jest czerpanie z natury Bożej, bycie dziedzicem.**

To jest to, o czym rozmawialiśmy, syn marnotrawny uświadomił sobie, że musi iść do Ojca i wybrać Jego. I gdy już doszedł się do Niego, rzuca Mu się na szyję z radością. I wtedy cieszy się ogromnie, że już nie musi walczyć o przeżycie, ale to Ojciec już daje mu całe życie, daje mu wszystko. Jego dusza cieszy się z tego, że odzyskuje życie. Dlatego mówi Ojciec: *Zginął, a odnalazł się, umarł, a ożył.*

Mówi po prostu o duszy, która była w miejscu ciemności, gdzie nie miała nic, nie mogła czerpać stamtąd niczego co by dawało jej życie. I dopiero wtedy kiedy uświadomiła sobie swój sens, kim jest - zapragnął syn marnotrawny wrócić do Ojca, ponieważ wie, że tam jest jego miejsce, jego życie. Ojciec jest dawcą życia, a on w naturalny sposób jest synem Ojca, więc nie musi o to zabiegać, ale w naturalny sposób jest synem. Mówi: jestem synem, co ja tutaj robię? Wrócę do Ojca, chociażby mnie uczynił jednym ze sług swoich, to będę i tak miał lepiej niż tutaj, gdzie wydaje się, że jestem panem samego siebie. Nie chcę być panem samym dla siebie, chce

mieć pana nad sobą. Świnie chcą mieć pana - mnie. Ja chcę mieć pana, którym jest mój Ojciec. Syn się czuje szczęśliwy.

Dlatego tak bardzo mocno tutaj staram się ukazać język duszy, bo widzę, że on się ujawnia coraz bardziej. Gdy mówię o języku duszy, to widzę że pojawia się taka, nie wiem jak to określić; z jednej strony pojawia się, coraz mocniej wydobywająca się z ciemności natura wewnętrzna, dusza, a z drugiej strony pojawia się taka ciemność, która jej chce przeszkodzić - czyli osobowość ziemską, tożsamość ziemską, ta część zmysłowa, ta część która chce nad nią panować, która ją nieustannie straszy, niepokoi. Która nieustannie mówi: nie chodź tam, bo tam jest zło, nie chodź tam, bo tam jest źle. Czyli nie daje jej beztroski, tylko mówi: jak się sam nie zatroszczysz, to nic nie będziesz miał, beztrośka jest zabójstwem, zabójcza.

A w tym momencie kiedy dusza uświadamia sobie, że językiem duszy jest właśnie czucie się, mimo że jeszcze tego rozum nie widzi, oczy nie widzą, czyli by było można powiedzieć - *oczy nie widzą, uszy nie słyszą, do serca człowieka nie weszło jeszcze*, to już cieszymy się tym. I gdy już się tym cieszymy, On w nas w pełni jest i staje się objawiony, przez wiarę. Inaczej może powiem, cieszenie się beztrośką, ale nie jako rozum; dosłownie jako dziecko, odnaleźć w sobie należy tą dziecięcą naturę.

Ja rozumiem, że to jest bardzo trudne, ponieważ co się w tym momencie dzieje? Gdy chcemy tą naturę odnaleźć, zaczynamy odczuwać jak bardzo jesteśmy związani z tym światem, jak bardzo on nas trzyma, jak bardzo on zabiega o człowieka, jak bardzo czuje człowiek liny trzymające go w tym świecie, jak on jest tutaj powiązany i pouwiązywany do tych wszystkich spraw.

Ale im mniej walczy, im bardziej staje się zaopiekowany i beztroski, tym bardziej się to staje. Co mówi św. Jan: *Cieszę się tym o co proszę, bo już mam*. Mówi o tym św. Jan: *Cieszę się tym o co proszę, bo już mam - czyli ufność nasza polega na przekonaniu* (pewności, czyli dzierżeniu, posiadaniu), *że gdy prosimy Boga zgodnie z Jego wolą, daje nam to o co Go prosimy, a właściwie już mamy*.

Czyli prosimy o to co już mamy, a prośba nasza jest to zwrócenie się do Boga i posiadanie, czy przyjęcie tego wszystkiego co już od dawna nam dał, od dawna nam daje. To zrozumieniem tego, że nie musimy o to walczyć, ale że już to otrzymaliśmy. To jest właśnie: *Ufność nasza polega na przekonaniu* - na pewności, już na dzierżeniu na posiadaniu - *tego, o co prosimy Boga*. Prośby tylko są zdolnością czerpania z tego, o co prosimy. Jest to zdolność czerpania, nie otrzymania, zdolność czerpania. Czyli mamy w sobie całą obfitość mocy Bożej. Czyli język duszy, nie są to słowa, **język duszy jest to czerpanie jak dziecko małe**.

Tutaj muszę to powiedzieć, język duszy jest to czerpanie, proszę państwa, jak



małe dziecko, 2-3 letnie, (mniejsze są też świadome, ale nie tak bardzo), a 2-3 letnie dziecko świadome jest swojego bezpieczeństwa, ono nie czuje się bezpieczne u sąsiadki, nie czuje się bezpieczne gdzie indziej, ale czuje się bezpieczne w domu. To bezpieczeństwo, ono czerpie z tego bezpieczeństwa, czerpie w taki sposób, że czuje się swobodne, czuje się radosne, może nawet i psotne, czuje się po prostu bezpieczne. Więc my musimy w taki sposób czerpać.

Dzieci w ten sposób, że czują się bezpieczne, czują się zaopiekowane, czują się bez troski, w taki sposób czerpią z opieki rodziców. Proszę zauważyć jakie to jest czerpanie? - to jest całkowicie inne czerpanie, niż ludzki rozum by pojmował to czerpanie, czerpanie to nie jak po kieszeniach chowanie czegoś.

A tutaj czerpanie, jest to zachowywanie się wedle tego co już mamy. Jeśli mamy Boga, to cieszymy się Nim, a nie płaczmy, że Go nie mamy. Jeśli mówimy, że mamy Boga, to musimy się Nim cieszyć. Dziecko ma rodzinę, więc cieszy się w naturalny sposób, czerpie z tego. Więc jeśli człowiek mówi, że ma Boga, że jest obecny w jego sercu, to w naturalny sposób objawia tą naturę, czerpie z niej.

A czerpanie z niej jest to właśnie język duszy. Czerpie z niej, czyli otwiera się całkowicie na naturę Bożą i czerpie z niej całą swoją naturę, zanurza się w Nim. Dziecko małe, które jest w rodzinie, doskonałej, radosnej rodzinie, jest zaopiekowane. Ono przez poczucie bezpieczeństwa czerpie, dosłownie, przez poczucie bezpieczeństwa czerpie, przez bez troskę czerpie, przez to że czuje się całkowicie radosne i wolne, to jest czerpanie, ono czerpie. Czerpie z natury ojca i matki, a ojciec czując to czerpanie czuje w taki sposób, że jeszcze bardziej daje miłość temu dziecku, a ono jeszcze silniej się zanurza w tej naturze. Gdy dziecko czerpie, ojciec i matka czuje to czerpanie w taki sposób że dziecko jest szczęśliwe, obdarowuje szczęściem tych rodziców. Jest szczęśliwe. Matka i ojciec czują radość tego dziecka, jakże ono jest swobodne, jak ono jest spokojne, jakżeż ono jest radosne, jakżeż ono jest bez troski, jakżeż ono jest dorastające, odpowiedzialne. Ono czerpie.

Więc w tym momencie kiedy jesteśmy zanurzeni w Bogu, język duszy to jest w naturalny sposób czerpanie. **Język duszy to jest czerpanie, język duszy to jest otwarcie się na nieustające uczucie Boga, uczucie miłości, uczucie miłosierdzia, uczucie troski, która jest relacją.** Więc czerpanie jest relacją.

Dziecko będąc w rodzinie szczęśliwe, ono tworzy relację. Czerpanie jest relacją. Ono czuje się bezpieczne, bo rodzice sprawują opiekę, a dziecko czerpie z tej opieki czując się szczęśliwe i bezpieczne. Jakże rodzice są radosni, że dziecko potrafi czerpać.

Bo są sytuacje, że rodzice biorą jakieś dziecko z domu dziecka, chcą być jego

rodzicami. I stwarzają mu wszystko, wszystko, wszystkie warunki najdoskonalsze - a dziecko wychowane w domu dziecka, nie potrafi z tego czerpać. I co się w tym momencie dzieje? Rodzice są nieszczęśliwi, cały czas w bólu są, nie wiedzą co zrobić, aby to dziecko potrafiło czerpać. Ale ono nie czuje się bezpieczne, ponieważ zostało tak bardzo zniszczone i zranione, że nie czuje się bezpiecznie, nie potrafi czerpać. Gdy czerpie, to wtedy odrzuca tamtą naturę, zanurza się w poczucie bezpieczeństwa - jest beztroskie, jest zaopiekowane, jest radosne, jest spokojne, ma poczucie wolności, bezpieczeństwa. Ono nie myśli, że zostanie wykorzystane, oszukane, nadużyte. Ono wyrzuciło ze swojego słownika względem rodziców te słowa: wykorzystanie, nadużycie; wyrzuciło, już nie ma; ono jest bezpieczne.

Więc jeśli chodzi o naturę Bożą, musimy wyrzucić ze swojego słownika, ze swoich myśli, że Bóg może nas wykorzystać, nadużyć, czy w jakiś sposób zniszczyć, czy udręczyć; nie ma takiego czegoś. Gdy jest taka natura, tzn. że nie czujemy się dziećmi Bożymi.

Ta sama sytuacja była u syna starszego, syn starszy nie czuł się synem, więc sam wszystko chciał zarobić na sobie, i żeby ojciec był mu wdzięczny za to, że on nie czuje się synem. Ale Ojciec nie był wdzięczny, ponieważ syn starszy od niego nie czerpał. Młodszy syn uświadomił sobie: Jak mogę żyć, jeśli z Ojca nie czerpię? Muszę wrócić do Ojca i czerpać z Ojca, bo radością mojego ojca jest dawać, radością moją jest czerpać. Jeśli On daje, a ja nie biorę - to On cierpi. Kiedy On daje, bo jest dawcą nieustannym, ja biorę - to jest szczęśliwy. Bo Jego naturą jest nieustanne dawanie, a moją jest nieustanne czerpanie. A ja czerpię z Niego tylko wtedy, gdy się czuję szczęśliwy, radosny, zaopiekowany i beztroski. I On wie o tym, że gdy czerpię, tzn. że jestem taki, że jestem dzieckiem.

Bóg może powiedzieć w taki sposób: Oj, urodziło się nowe dziecko we wszechświecie, bo czuję jak czerpie ze Mnie, czuję jak bierze ode Mnie życie, jak się cieszy i wzrasta, jak mówi do Mnie językiem duszy.

**Język duszy wtedy jest dopiero prawdziwym językiem, kiedy jest relacją, czerpaniem.**

I dlatego jeśli mówimy, że w nas istnieje Bóg, dlaczego przed Nim się bronimy i nie potrafimy się Nim cieszyć, nie potrafimy być beztroskimi; dlaczego mówimy „Bóg pomaga tym, którzy sobie pomagają”? Musimy po prostu cieszyć się, zaufać Jemu z całej siły, że On nam pomaga. Że gdy ufamy Jemu z całej siły, to ufajmy Jemu zrywając z prawem grzechu w tym świecie, który w tym świecie nieustannie wywołuje zamęt i niedowiarstwo, dosłownie.

Gdy ufamy Bogu, język duszy to dosłownie czerpanie garściami z Ojca. Nie może

nikt inny tego robić, jak tylko dziecko; nie może czerpać garściami z Ojca ten, który nie jest dzieckiem. Tylko dziecko może czerpać całymi garściami z Ojca, a ten, który nie jest dzieckiem nigdy tego nie uczyni, ponieważ nie jest z Nim w relacji, bo czerpanie, czyli język duszy jest relacją. Jaką? Bóg mówi: *Niech się stanie*.

I już jest. I widzi, że to co stworzył jest bardzo dobre. Bóg nie pozostał przy samoświadomości li tylko, że wszystko jest dobre, że jest doskonały. Tylko stworzył i jest powiedziane: *I Bóg spojrział na to co uczynił i zobaczył, że jest bardzo dobre*. Zobaczył Siebie, swoje dzieło, swoją doskonałość.

Więc my musimy przyglądać się sobie, czy my się cieszymy z obecności Ojca, czy jesteśmy beztroskimi, czy jest w nas radość? Czy nieustanny, jak można powiedzieć, niepokój i nieustanny stan niepokoju czy lęku. Musimy być całkowicie bezpieczni.

Bezpieczeństwo, beztroska, zaopiekowanie, radość - musimy to czuć, czujemy to na samym dnie jako naturalny, prawdziwy stan nasz; nie jako w głowie.

To tak jakbyśmy poszli, powiem państwu, do swojego łóżka, położyli się po bardzo męczącym dniu i poczuli wreszcie całkowitą możliwość odpoczynku. Że możemy wyspać się w swoim łóżku po bardzo trudnym dniu, lub po kilku nawet dniach nieprzespanych, wchodzimy do swojego łóżka, kładziemy się, zasypiamy ze spokojem, z całkowitym spokojem. Gdzie to miejsce jest niezmiernie bezpieczne. Kładziemy się, zasypiamy bezpiecznie.

Ten sen, to zaśnięcie w swoim łóżku, w całkowitym bezpieczeństwie jest podobne do języka duszy. Podobne jest właśnie do tego stanu duszy, gdzie dusza zanurza się w Ojcu i czuje jak On bierze ją w swoje ramiona i przytula w swojej światłości, a ona czuje, że już nie musi się o nic martwić, może być beztroska, może przestać o czymkolwiek myśleć, może tylko słuchać Jego głosu. I sama może sobie lekko nucić; nie wiem co jeszcze robić z zadowolenia, że w Ojcu jest zanurzona; wzdycha spokojnie i radośnie.

To jest ta radość, to jest język duszy, to jest uczucie. Ale nie to uczucie, które jest iluzją, ale uczucie, które jest w duszy, to jest jej język, to jest jej naturalna mowa, ona inaczej nie mówi, ona po prostu kocha, emanuje. Ona jest żywą naturą Bożą - została stworzona na wzór i podobieństwo Boga. Nie tylko w Bogu zanurzona, ale czująca szczęśliwość. Dlatego gdy czuje się już teraz szczęśliwa, czuje się już teraz beztroska, czuje się już teraz zaopiekowana, i czuje się już teraz przytulona - to przez wiarę już Bóg przenika ją, aby przeniknąć także jej całą naturę, i cielesną. Głową już nie jest zło, ale głową już jest Chrystus. Głową już nie jest diabeł, ale głową już jest Chrystus, głową już jest Bóg, już głową nie jest zło.

Gdy mówi językiem duszy, to jest w relacji z Bogiem.

Jest to porzucenie tej tożsamości iluzji, tej tożsamości ludzkiej, tej tożsamości fałszywej, wynikającej z wyobraźni, złudzenia i ułudy, i zanurzenie się w tej naturze słowa, języka duszy, który przywraca nam świadomość rajska, gdzie Chrystus jest naszą głową, gdzie mężczyzna zanurzony w Bogu jest głową kobiety. Gdzie kobieta jest doskonałą pomocą dla mężczyzny. A mężczyzna jest doskonałym prawem wypełniającym wolę Bożą, jest doskonałą prawicą, doskonałym synem, który wypełnia wolę Bożą. Jest to czucie się na miejscu. **Kiedy jesteśmy w relacji z Bogiem, kiedy język duszy jest naszym głównym językiem, przywracana jest nasza świadomość rajska i czujemy się u siebie, czujemy się takimi jakimi powinniśmy być, czujemy się zanurzeni w Bogu. Przywraca Bóg nam tożsamość.** Co robi?

Daje nam płaszcz, sandały, pierścień, a i radują się wszyscy, całe Niebo, ponieważ ten, który zginął - odnalazł się, a ten który umarł - ożył. Cieszy się i staje się dziedzicem i w naturalny sposób otrzymuje królestwo.

Proszę zauważyć, w jaki sposób syn marnotrawny stał się zdolny do tego, aby mówić językiem duszy. Uświadomił sobie to, że on, syn tu w tym miejscu jest, a nie jest to jego naturalne miejsce, nie jest to jego właściwe miejsce. Zapragnął powrotu do Ojca. Czyli świnie przywróciły mu świadomość kim jest, i zaczął czuć ogromnie synostwo w sobie z powodu tego, że poczuł opiekę Ojca, która czeka na niego, aby go tylko otoczyć. Więc co się zaczęło dziać? On dlaczego wyruszył? Bo już czuł Jego opiekę, już czuł swoją beztroskę, przez tą opiekę. Czuł Jego już troskę, czuł Jego zaopiekowanie, już czuł się radośnie. Ten język duszy przywrócił mu życie. Język duszy - czyli zaczął czuć się synem. Ci, którzy mówią językiem duszy, to są niebianami, bo poznali swoją tożsamość.

Bo ich językiem nie są język ust, warg (jak to mówi Ew. wg Marka rozdz. 7), ale ich językiem jest język duszy, który jest językiem, gdzie słowo równa się dziełu. I dzieło równa się słowu, słowo równa się dziełu, czyli Bóg powiedział, zapragnął - i się stało. Więc nie jest to słowo, które rozumiemy jako słowo dźwięk, ale słowo, czyli duchowa moc, w której jest początek i koniec. Początek który zawiązuje i koniec powoduje, że istnieje, jest całość.

Ten stan, ta obecność, ta natura, muszę powiedzieć, że jest niezmiernie prosta, naprawdę niezmiernie prosta, bo jest niezmiernie naturalna. Najtrudniej jest osiągalna dlatego, że człowiek ma bardzo duży problem z prostotą. Prostota dla człowieka jest czymś bardzo trudnym. Umysł jest nieustanną meandrycznością, po meandrach kroczy i po ogródkach różnych meandrujemy. Umysł nie lubi prostoty, umysł jest

zawiły i chce cały czas mówić, że on tylko zna drogę.

A jest to taka droga - jak to kiedyś było powiedziane, że koń zawiązany do kieratu przeszedł 100 km (czy nawet może i 200) i został odwiązany. Okazało się, że jest w tym samym miejscu, z którego wyruszył, nigdzie nie poszedł, bo chodził wkoło.

Umysł też krąży, nieustannie krąży, dając wrażenie, że gdzieś zmierza, ale nigdzie się nie porusza. Dlatego natura dziecięca jest naturą niepotrzebującą rozumu, tego rozumu ludzkiego, który chce być władcą i panującym. Kiedy rozum się tego pozbędzie, a pozbędzie się tego kiedy dusza zacznie mówić językiem duszy.

**Mówić językiem duszy czyli być w relacji z Bogiem, zacznie brać, czerpać.**

Bo język duszy to jest czerpanie z natury Bożej. Jest powiedziane: *Kto pragnie i wierzy we Mnie, niech przyjdzie i pije ze Mnie (czerpie ze Mnie), a wypłyną z jego wnętrza źródła wód żywych. Przyjdź, a dam ci wody żywej, jestem Źródłem bijącym.*

Więc zauważamy tą sytuację, że naturalne życie to jest czerpanie, nie umiejętność człowiek, tylko czerpanie.

Proszę zauważyć, w dzisiejszym świecie, w dobie globalnego Internetu, jak to niektórzy profesorowie mówią, że dzisiejszy świat tak się zmienił, że nie chodzi o to żeby wiedzieć, umieć, tylko żeby wiedzieć gdzie znaleźć. Bo w Internecie wszystko jest. Więc nie chodzi o to żeby wiedzieć, żeby umieć, tylko wiedzieć gdzie znaleźć.

W dzisiejszym świecie w naturze człowiek stał się zagoniony, i nie potrafi żyć w tej ogromnie zwykłej prostocie. A ta prostota - nie chodzi o to aby wiedzieć, tylko się zanurzyć w Bogu i czerpać. Niech przyjdzie i czerpie. Jest powiedziane: *Kto pragnie i wierzy we Mnie, niech przyjdzie i pije (czerpie) - więc relacja.*

Język duszy to jest zdolność czerpania, zdolność zanurzenia się w Bogu. Zdolność duszy to jest nie umiejętność, tylko zdolność czerpania, zdolność zjednoczenia się z Bogiem. Nie umiejętność podobną do Boga, ale zdolność czerpania i włączenia się w Jego naturę. Język duszy to jest czerpanie, język duszy to jest zanurzenie się w Bogu. Język duszy to jest uświadomienie sobie tożsamości duszy, że dusza jest dokładnie tak samo skonstruowana jak natura Boża. Bo Bóg ją stworzył na własny wzór i podobieństwo. Jest z tej samej natury, i ona tylko w Nim zanurzając się, może odnaleźć naturę pełni. To ten świat chce czerpać z duszy, nie chce Boga, więc chce wszystko żeby skonstruować ten świat podobny do Boga, aby już nie potrzebować Boga. Bo nie może w Bogu się zanurzyć, bo przestaje istnieć. Więc wszystko wykorzystuje duszę, aby jej moc czynienia świata, aby wykorzystać do tworzenia iluzji i złudzenia, iluzji i wyobraźni.

Język duszy gdy w nas istnieje, jednym słowem można powiedzieć w taki sposób -

język duszy oznacza być dzieckiem w dorosłym ciele. Być dzieckiem, cieszyć się Jego obecnością, radować się ze wszystkiego, mieć świadomość, że wszystko co Bóg nam daje jest dla nas dobre i doskonałe, cieszyć się Jego obecnością, czerpać. Jeśli żyjemy w Bogu, nie obawiać się Jego, ale cieszyć się, że nam daje, potrafić czerpać. Bóg nigdy nam nie ogranicza swoich darów, jeśli potrafimy czerpać. Jak czerpiemy, nie ogranicza nas, ponieważ jesteśmy synami, synom nigdy nie ogranicza.

Zresztą jest powiedziane w Ew. św. Jana rozdz. 5: *Ojciec wszystko dał Synowi, i Syn czyni wedle tego co Ojciec Mu dał; dał Mu pełne zrodzenie, pełne działanie, pełne błaganie*. Pamiętamy przecież, Ew. Jana rozdz. 5, ok. 20-tego wersetu.

Duch Św. przez właśnie tą świadomość, to umycie nóg, dosłownie to umycie nóg, czyli przemienienie swojej tożsamości zrozumieniem, że Bóg przez to, że myje nam nogi - zabiera nas ze sobą, czyli uwalnia nas od ziemskiego pojmowania życia, uwalnia nas od fundamentu tego świata i zanurza nas w swojej naturze.

Proszę zauważyć, gdy Jezus Chrystus umył św. Piotrowi nogi, to św. Piotr za kilka godzin trzy razy zaparł się Jezusa Chrystusa. Ale co to oznacza? Oznacza to, że od słowa do dzieła jest jakiś czas, że każdy człowiek gdy mówi: „tak”, musi spotkać się z tym, co chce zabić go, chce go zniszczyć, nie chce go puścić. Ale obroną jest Bóg. Gdy w Boga uwierzy, będzie się trzymał Jego z całej siły i On będzie Jego tożsamością, nie będzie się bał utraty życia, bo życia tutaj nie ma, bo jest duszą. Wtedy odrzuci tożsamość tą ludzką, a Bóg mu da tożsamość wieczną. Wieczną tożsamość.

Proszę państwa przejdźmy do takiej krótkiej praktyki, która przedstawia tą naturę języka duszy. Pozwólmy się po prostu zanurzyć w tej naturze jak małe dziecko, jak noworodek. Jak takie maluteńkie dziecko, które się czuje bezpiecznie w domu, o niczym nie myśli, jednocześnie ciekawą sytuacją, czuje się bezpiecznie, czuje się bez troski, czuje się radośnie, a jednocześnie jest odpowiedzialne. Ale ta odpowiedzialność to Ojciec w nim. A bez troska to czerpanie z Ojca.

Praktyka medytacyjna. Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże. W Imię Ojca i Syna i Ducha Św.